

POCZEKALNIE

– fragment –

Dworcowe poczekalnie zimą bywają czasem przytulne, szczególnie te w małych miasteczkach. Nawet o trzeciej w nocy, kiedy przez pomyłkę wysiądziesz z pociągu myśląc, że to twoja stacja docelowa. Po chwili, kiedy peron opustoszeje, stwierdzasz, że następny pociąg przyjedzie o piątę rano, a ty stoisz pośrodku pustej i obcej przestrzeni. Nawet twój cień wydaje się być inny niż zazwyczaj, jakby skurczony ze śmiechu wobec twojej bezradności.

Gdzieś na uboczu widzisz małą chatkę z palącym się światłem w oknie. Idziesz w tamtym kierunku, wtapiając się w puszystość padającego śniegu. Otwierasz drzwi. Wewnątrz witają cię drewniane ławy pod ścianą, czerń podłogi i zakratowane okienko w kolorze słońca. Zanim spostrzeżesz drzemiącego kasjera, owionie cię zapach świeżo parzonej herbaty.

Po chwili siedzisz w słonecznym kręgu, grzejesz ręce gorącą szklanką i wysłuchujesz historii o błędnych pasażerach na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. „Pani, ludzie są dziwni. Czasem wydaje mi się, że chodzą po tym świecie bez głów! Zapominają biletów, chociaż ja tu siedzę całutką noc! Nie mówię już o bagażach! Jeden taki zostawił nawet kiedyś dziecko! Ma pani pojęcie?” – w przyjaznym głosie kasjera wyczuwało się, że cierpi na brak towarzystwa.

DIE WARTERÄUME

– Auszug –

Die Warteräume auf den Bahnhöfen im Winter sind manchmal gemütlich, besonders die in den Kleinstädten, sogar um drei Uhr nachts, wenn du irrtümlich aussteigst, weil du glaubst, dass es dein Reiseziel ist. Nach einer Weile, wenn der Bahnsteig leer wird, stellst du fest, dass die nächste Bahnverbindung erst um fünf Uhr morgens geht, und du steckst inmitten einer leeren und fremden Umgebung. Sogar dein Schatten ist anders als sonst, vom Lachen zusammengerollt, angesichts deiner Ratlosigkeit.

Irgendwo abseits siehst du ein kleines Haus mit brennendem Licht in den Fenstern. Du bewegst dich in diese Richtung, tauchst in die flaumige Zartheit des fallenden Schnees. Du öffnest die Tür. Im Innenraum begrüßen dich die Holzbänke an der Wand, der geschwärzte Boden und ein kleines, vergittertes Schalterfenster in der Farbe der Sonne. Bevor du den schlummernden Bahnbeamten bemerkst, streift dich der Duft des frisch gebrühten Tees.

Gleich danach sitzt du im sonnigen Schein der Lampe, wärmst deine Hände am heißen Glas und hörst dir Geschichten über die irrenden Passagiere der letzten zwanzig Jahre an. „Wissen Sie, die Menschen sind komisch. Manchmal hab´ ich so ein Gefühl, dass sie kopflos durch die Welt laufen! Sie vergessen die Fahrkarten, obwohl ich hier die ganze Nacht sitze! Ich verliere kein Wort über ihre Taschen! Und einer hat sogar sein Kind vergessen! Glauben Sie´s mir?“ – in der freundlichen Stimme des Mannes spürte man, dass es ihm an Gesellschaft mangelte.



„Pani, a teraz musi się pani pośpieszyć. Zaraz przyjedzie ten warszawski. No, śniadanie będzie pani mogła zjeść już w domu. Życzę wszystkiego dobrego! A może znowu pani kiedyś zabłądzi?” – rzucił od niechcenia na pożegnanie.

W pociągu nie jest tak przytulnie, jak na stacji dworcowej. Gąszcz obcych, znużonych twarzy patrzących złowrogo... Zabierasz im przecież miejsce do stania, do oddychania, uszczuplasz ich prawo do bycia w tym pociągu... Zamykasz oczy. „Pani, ludzie są dziwni...”

„Sie sollten sich jetzt aber beeilen. Gleich kommt der Warschauer. Na ja, frühstücken können Sie schon zu Hause. Ich wünsche Ihnen alles Gute. Vielleicht verirren Sie sich wieder?“ – sagte er lässig zum Abschied.

Im Zug ist es nicht so gemütlich, wie bei dem Bahnbeamten. Das Menschendickicht ist fremd, lebenssatt, wirft dir böse Blicke zu... du nimmst ihm schließlich den Platz zum Stehen und Atmen weg. Du beeinträchtigst sein Recht auf Dasein in diesem Zug.. Du schließt die Augen. „Wissen Sie, die Menschen sind komisch ...“

© Małgorzata Płoszewska

